



Znakomita gwiazda filmowa Sally O'Neil w towarzystwie kierownika produkcji wytwórni „Fox” w Hollywood.



Zofja Batycka bawi obecnie w Paryżu.



Greta Garbo w filmie „Natchnienie”



Fragment filmu „Bunt młodości” Anna Harding, Clive Brook i Conrad Nagel.



Fragment filmu „Waterloo Bridge”

Drum w drukarni „Kurjera Łódzkiego”

# Łódź w ilustracji

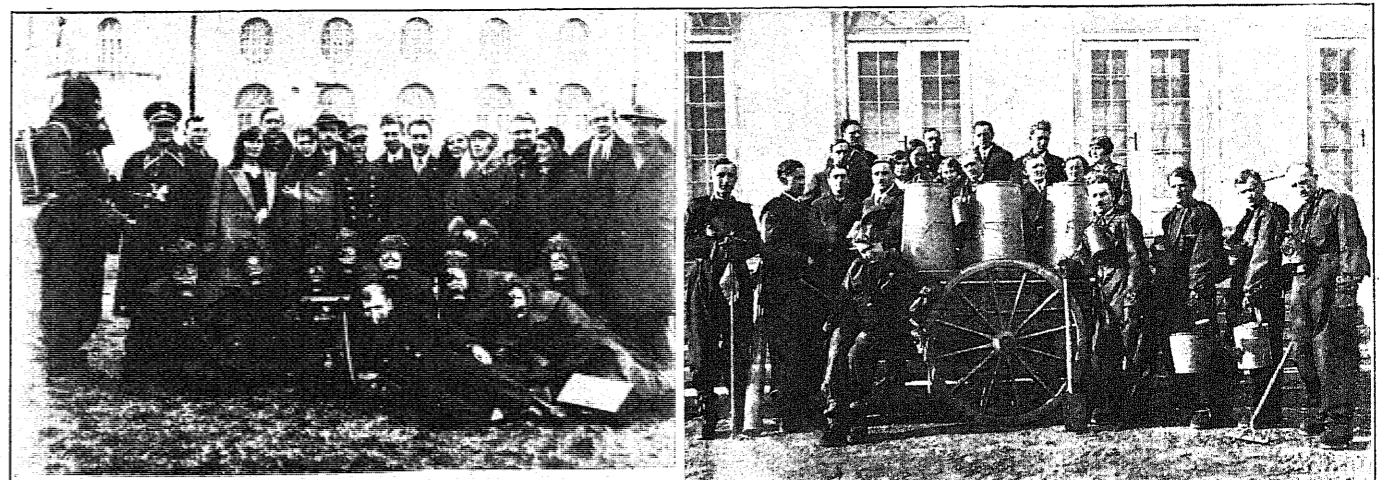
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

ROK. VIII.

NIEDZIELA, dnia 15 maja 1932 roku.

Nr. 20

## Obrona przeciwgazowa w powiecie.



Idea obrony powietrznej i przeciwgazowej przenika wszystkie warstwy społeczne, wcielając się w czyn. Z dniem każdym podwajają się szeregi wyznawców i propagatorów hasel tej samoobrony oraz uświadamiania ludności miast o niebezpieczeństwach, grożących im na wypadek wojny. Ostatnio zorganizowany został w Zgierzu specjalny kurs przeciwgazowy, którego fragmenty podajemy na naszej ilustracji. Przedstawiają one u góry od strony lewej ku prawej: drużyna obrony przeciwgazowej przed wymarszem w teren wraz z aparatami, drużyna ćwicząca alarm gazowy na tle grupy słuchaczy kursu. U dołu od strony lewej i na prawo: fragment z akcji odkażania terenu zagażowanego iperytem.

Fot. A. Meyer, tel. 108-81.

# TEATRALJA.

Występy warszawskie znakomitej trupy angielskiej „English Players“, która i w Łodzi zagrała „Candidę“ dały asumpt niektórym z krytyków do porównań opanowanej, spokojnej, oschłej może nawet gry aktorów angielskich z bardziej eksponowaną grą polskich artystów, i do wydania na Anglików trochę powierzchownego wyroku, że gra ich jest „bez wyrazu“. Wynurzenia jednego z matadorów zespołu, który z kolei dziwi się wybuchowości i żywiołowości aktorów kontynentalnych stawiają całą tę, nieistniejącą w gruncie rzeczy „kwestję“ na właściwej płaszczyźnie. Chodzi tylko o różnicę w temperamencie narodowym, o dyferencje szkół i dyscyplin aktorskich. Jak słusznie zauważył jeden ze sprawozdawców: „Anglicy grają swe sztuki po — angielsku dla Anglików. Obecnie sztuki Anglii zgóry anglicyzują w tekście i anglicyzacja wykonania już wobec tego mniej razi. Sztuki zaś angielskie na kontynencie Europy tracą swą angielskość w wykonaniu, zachowując wiernie tekst. Jeżeli chodzi np. o Szekspira, to Anglii sami przyznają, że niekiedy jest on obiektywnie grany lepiej zagranicą, niż w swojej ojczyźnie“. Jak widzimy, wizyta „English Players“ w Polsce spowodowała interesującą na temat interpretacji aktorskiej — dyskusję.

Poważnym wydarzeniem teatralnym, wykraczającym doniosłością poza granice lokalne, jest wystawienie na scenie lwowskiej „Dziadów“ w inscenizacji Schillera. Jak podnosi krytyka, — w przeciwieństwie do Wyspiańskiego, który w swej adaptacji wysuwał na plan pierwszy i intensyfikował pierwiastki malarsko-plastyczne dzieła, — Schiller położył nacisk na jego stronę misteryjno-wizyjną, uwydatniając przytem, ile tylko się dało, jednolitość i harmonię wewnętrzną gigantycznej koncepcji Mickiewicza. Swoją realizację „Dziadów“ Schiller „odcieleśnił, zmaterjalizował, da-



Uczniowie klasy 8-ej gimnazjum państwowego im. prez. G. Narutowicza w Łodzi na wycieczce przedmaturalnej w Częstochowie z ks. pref. dr. Orłowskim na czele.



W Zgierzu odbyło się zakończenie kursu instruktorskiego obrony przeciwgazowej III-ej kategorii, zorganizowanego przez L. O. P. P. Uroczystość tę zaszczytli swą obecnością pp.: prezes pow. komitetu L. O. P. P. starosta powiatu łódzkiego oraz zaproszeni goście.

jąc znakomicie w stylu wytrzymałe oratorjum muzyczne i optyką tylko, nie plastyczną, działające wizyjnie misterjum... NatURALNIE, w tak wielkim zamierzeniu reżyserskim, nie mogło się obejść bez pewnych błędów, potknięć i niedociągnięć w szczegółach montażu. Całość jednak widać, dzięki współpracy dekoratora — Andrzeja Pronaszki oraz takich sił aktorskich, jak Strachocki (Gustaw-Konrad), Siemaszkowa (Rollisonowa), Wierciński (ks. Piotr) i in., czyni potężne i niecodzienne wrażenie, wznosząc się na poziom niewiele pomnikowych w teatrze polskim realizacji.

Dla uczczenia stulecia Goethego teatr krakowski wystawił w układzie scenicznym dyr. Trzebińskiego „Egmonta“, od dawna w Polsce niegranego. Dzięki doskonałej reżyserji, bardzo poprawnemu wykonaniu i muzyce Beethovenowskiej, porzbowione naogół walorów teatralnych dzieło mistrza z Weimaru zarumieniło się miodą krwią życia i zapału. — Entuzjastycznie przyjmuje prasa i publiczność krakowska występy gościnnie Junoszy-Stepowickiego, który ukazał się w dwóch kapitalnych rolach, w sztuce Andrejewa „Ten, którego biją po twarzy“ i „Carze Pawle I“ — Merzkowskiego.

Do głosów o „kryzysie teatralnym“ dodajemy dziś znamiennej opinję wielkiego berlińskiego przedsiębiorcy teatralnego, W. Barnowsky'ego, który uważa, że wina leży nie tylko po stronie kierowników teatrów, lecz w równym stopniu tkwi w bierności metod gospodarczych, które nie zostały przystosowane do konjunktury obecnej. Choroba teatrów berlińskich polega na nieodpowiednich metodach propagandowo-reklamowych, tkwi w nadmiernym rozroście budżetów (dzierzawy, gaże, podatki etc.), w fałszywej polityce cen, uprawianej przez dyrektorów, wreszcie — w zmienianych gustach dzisiejszej publiczności.

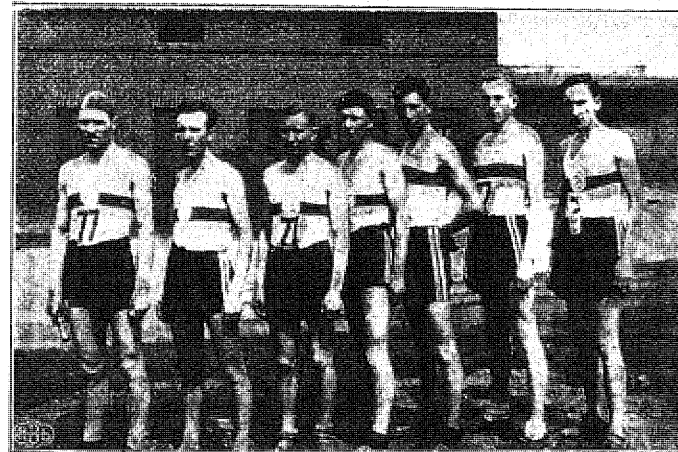
Wyjście z tej sytuacji, ratunek w tej mierze widzi Barnowsky w silnej woli i gotowości kierowników scen, publiczności i prasy do postawienia ponadpartyjnej i obiektywnej sztuki teatralnej na miejsce wyrafinowanych „sztuczek teatralnych“, i do poważnej redukcji budżetu przy odpowiednio zmniejszonych cenach biletów.

W wiedeńskim „Opernhaus“ wystawiono z wielkim powodzeniem mało znaną operę komiczną Rossini'ego p. t. „Angelica“. Rzecz utrzymana jest w stylu „commedia dell'arte“; nieskomplikowana akcja ma za podkład piękną, śpiewną melodyjną frazę muzyczną. Reżyserja nadała ślicznemu cacku Rossini'owskiemu akcenty parodystyczne, dzięki czemu całość przeobraziła się jakby w idealną, kiasyczną wprost operetkę najszlachetniejszej marki i wysokiego pochodzenia. — Dyrekcja wiedeńskiego „Burg-theater“ prowadzi rokowania z Pawłem Wegenerem w sprawie zaangażowania tego znakomitego aktora na dłuższy okres występów gościnnych. Przewidywane są występy Wegenera w rolach Wallensteina, króla Filipa („Don Carlos“) i Makbeta. — Oskar Strauss ukończył partyturę swej nowej komedji muzycznej p. t. „Podwiązka Markizy“, z tekstem A. Grünwalda. Akcja w stylu wiedeńskim toczy się w eleganckim świecie współczesnym. W roli tytułowej wystąpić ma znakomita aktorka berlińska — Fritzi Massary. — Najbliższą nowością („Deutsches Künstlertheater“) w Berlinie ma być komedja O. Indiga: „Naręczona z Torotzko“ — Znakomita operetka Lehara p. t. „Carewicz“ grana jest obecnie z wyjątkowym sukcesem w Barcelonie. — W operze budapeszteńskiej i w tamtejszym Teatrze Narodowym już po raz drugi w ciągu bieżącego sezonu wydatnie obniżono płace personelu artystycznego.

Delta.



W dniu 5 b. m. odbył się doroczny bieg sztafetowy o puchar „Kurjera Łódzkiego“. Trasa wiodła z Pabjanic przez Rzgów i Chojny do Łodzi. Na zdjęciach powyżej widzimy uczestników biegu na starcie w chwili rozpoczęcia biegu, na prawo zaś moment zmiany sztafety w Rzgowie.



Tegoroczne zwycięstwo przypadło w udziale durzynie „Zjednoczone“, której zespół widzimy na zdjęciu od strony lewej. Na prawo widzimy moment wręczania nagrody „Kurjera Łódzkiego“ przez adwokata p. Jana Stypułkowskiego.



Między innymi biorących udział w biegu zawodników rozwoził na trasę bezinteresownie udzielony samochód komunikacyjny przez firmę „Autobus“. Widzimy to na zdjęciu od strony lewej. Zawodnicy na chwilę przed wyjazdem na trasę. Na prawo zaś widzimy zwycięską drużynę, zawodników, gości, reprezentantów władz, organizacyj sportowych, wydawnictwa i redakcji „Kurjera Łódzkiego“.

## Jugosłowiański następca tronu jako uczeń. —

Dzieci króla jugosłowiańskiego, spędzają corocznie zimę w Bledu w Krainie, gdzie wyłącznie uprawiają sport zimowy i gry. Z chwilą, gdy pojawiają się pierwsze zwiastuny wiosny, wracają do Belgradu, gdzie czekają ich nowe obowiązki. Dla obu młodszych książąt są to dalsze gry i zabawy dziecięce, podczas gdy najstarszy syn króla, następca tronu Petar musi się uczyć jak każdy inny uczeń szkoły ludowej. Książę Petar skończył już pierwszą klasę, przerobił już cały elementarz, umie pisać a wielkimi literami pisze już nawet samodzielne zdania, zdradzające jego wielką ciekawość i zdolności obserwowania.

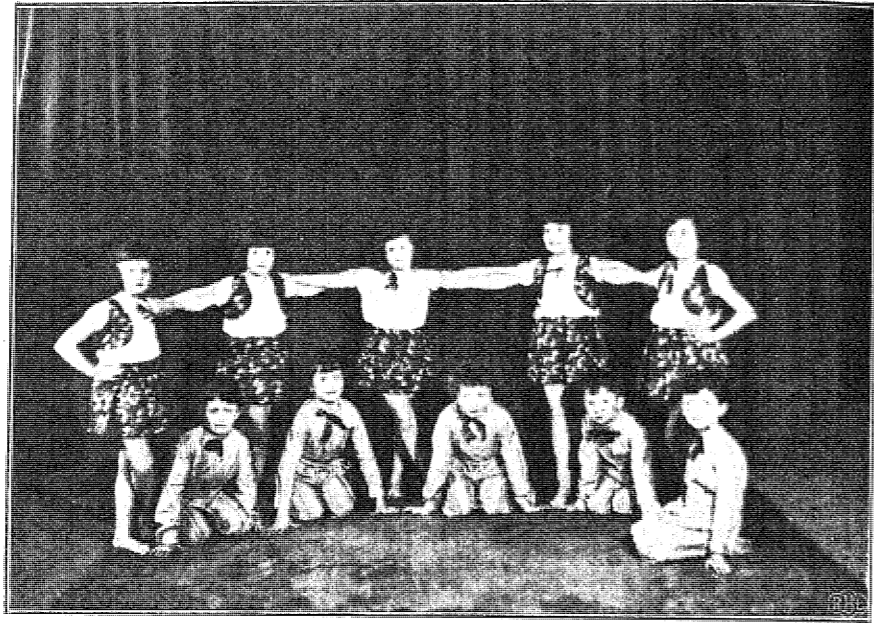
Nauka następcy tronu, jak pisze belgradzka „Vreme“ trwa codziennie cztery godziny. Książę uczy się bardzo chętnie i nigdy nie objawia oznak zmęczenia. Od godziny 9 do 11 przed południem uczy się rachunków, pisania, czytania, śpiewu i religii. Potem następuje gimnastyka, jazda wierzchem, sporty i ćwiczenia sokolskie. Codziennie rano udaje się do kaplicy nad wornej, gdzie modli się gorąco, mając ręce złożone należycie.

Następca tronu jugosłowiańskiego to chłopiec spokojny, poważny nadzwyczaj punktualny i dotychczas nie opuścił ani jednej lekcji i nie spóźnił się nawet o jedną minutę. Ceni pracę swego nauczyciela i wie, że autorytet nauczycielski musi być respektowany. Dla tego też sumiennie spełnia wszystkie zadania. Pomimo swej młodości uświadamia sobie, że czeka go wielka przyszłość i dlatego ceni człowieka który dla przyszłości tej go przygotowuje.

Nauka odbywa się na wolnym powietrzu w parku zamkowym. Tylko w czasie



P. Stanisław Szewczyk, urzędnik D. O. K. IV, obchodził jubileusz pracy 10-letniej w służbie administracyjnej w wojsku.



W dniu 8 b. m. w Filharmonji odbył się poranek, w czasie którego szkoła St. Paskówny wystawiła bajkę taneczną p. n. „Księżniczka i wieśniaczka“. Na ilustracji widzimy fragment bajki, wykonanej przez dziecię szkoły.

niepogody uczy się w zamku. Zawsze stara się, aby zadanie opracował starannie i bezbłędnie. Mamy przed sobą jego zeszyt ze szkoły ludowej, taki sam, jaki posiada każdy uczeń. W zeszycie napisał wczorajsze swe zadanie według dyktanda: 28 kwietnia 1932. Ptaki śpiewają na dworze. Ptaki szczebiocą. Petar. Ćwiczenie napisane jest cyrylicą i alfabetem łacińskim bez najmniejszego błędu. Inne ćwiczenie z dnia 21 kwietnia: Rolnicy orzą kołmi i wołami. Żołnierz stoi na warcie. Petar. Co

widział, to napisał. W pobliżu zamku Dedinie rolnicy orzą a przed bramą zamkową sto żołnierz na warcie. Nauczyciel nie musiał poprawiać. Napisano bezbłędnie. Dziecko dba o to, aby praca była doskonała, aby nie zrobić ani jednego błędu. Bardzo niechętnie kończy naukę. Kiedy nauczyciel zauważa, że już czas, aby naukę skończyć, Petar odpowiada: „Przecież mamy jeszcze pięć minut czasu“. Dopiero po upływie pięciu minut z westchnieniem zamyka zeszyt.



Fragment bajki tanecznej p. t. „Księżniczka i wieśniaczka“ wystawionej w Filharmonji, przez szkołę p. Paskówny.

Książę Petar bardzo kocha swych rodziców i braci. Jeśli jest daleko od rodziców pisze do nich często listy pełne uczucia, miłości i tęsknoty. Swe uczucia potrafi wyrażać nadzwyczaj pięknie.

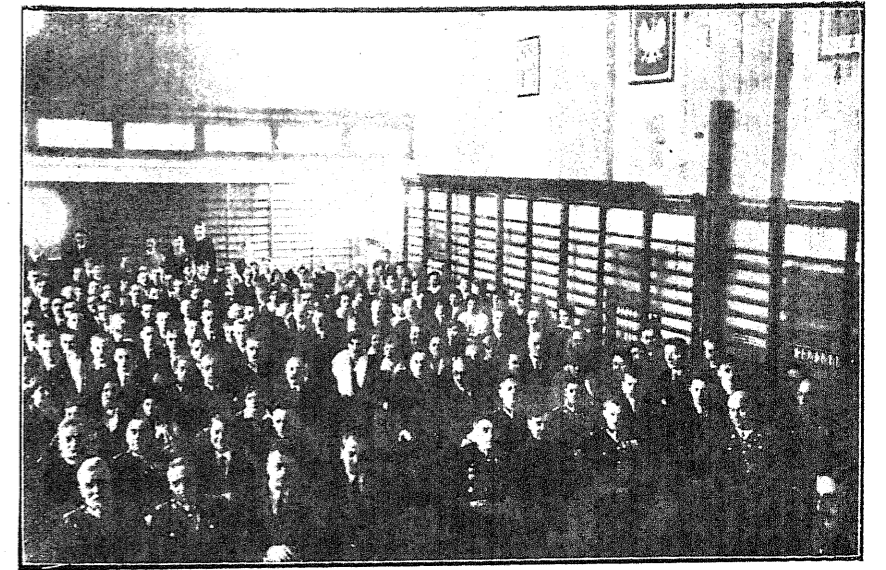
W czasie świąt Wielkanocnych książę Petar chciał zrobić rodzicom niespodziankę. Wielki karton ozdobił kwiatami, które sam zerwał, wielkimi literami napisał „C. H. V. Petar“ i posłał swym rodzicom. Nie zapomniał jednak również o swych braciach: z gliny zrobił jajka, pięknie je pomalował i z słowami „C. H. V. Petar“ posłał braciom. Jak łobuz cieszył się, gdy Tomisław przekonał się, że nie są to prawdziwe jajka...

Zawsze wesół, żywy, krzepki młodociany następca tronu z wielką radością poświęca się ćwiczeniom gimnastycznym. Lubi jeździć wierzchem a swego białego konika bardzo lubi. Bierze udział w ćwiczeniach gimnastycznych Sokoła. Tam spotyka swych przyjaciół, różnych chłopców, których traktuje po koleżeńsku. Pomiedzy nimi nie istnieją żadne tytuły i honory: Petar jest tylko Petarem, Aleksander tylko Aleksandrem. Biją się, skaczą, biegają, jak prawdziwe dzieci.

Specjalne upodobanie ma Petar w chodzeniu. W roku ubiegłym i ostatniej zimy jeśli nie jeździł na nartach, to wspinał się po pagórkach i brzegach. Jeśli spotyka robotników lub rolników zbliży się do nich, ukloni i zapyta się o ich powodzenie. Zachowuje zawsze świeżość i nie okazuje zmęczenia, chociażby odbył długi podróż. W bieżącym roku zwiedził huty



Zosia Mirska, wschodząca gwiazda filmu polskiego, bierze udział w dźwiękowcu polskim „Legjon ulicy“ — wyświetlanym w kinoteatrze „Casino“ w Łodzi.



Walny zjazd Harcerstwa Polskiego w Warszawie. Na zdjęciu między innymi łodzi nie pp.: A. Olbromski, ks. kap. St. Nowicki, p. Wilczyńska, p. Kępczyński i p. Kenizanka.

żelazne, fabrykę w Peko, na Wintgaru i w Bohińskiej Sawicy. Przechodził przez wsie rozmawiał z chłopcami z dziewczętami. W tych dniach zwiedził muzeum etnograficzne w Belgradzie, gdzie żywo interesował się wszystkimi eksponatami. W czasie ostatniego pobytu w willi Dedinie wyszedł na przechadzkę i spotkał rolnika, orzącego rolę. Zatrzymał się przy nim, oglądał pług konie i zapytał się oracza, czy nie jest zmęczony. Nagle zobaczył coś pod

nożem pługa. Nachylił się i zobaczył rozciętą dżdżownicę: Biedaczka jak ją pług przepolował — powiedział żałośnie.

Rodzice otaczają Petra wielką troskliwością i śledzą każdy jego krok. W tem widzi książę miłość macierzyńską, rodzicielską i dlatego też ich bardzo kocha. Jego bracia Tomisław i Andrzej z dziecięcym podziwem śledzą jego postęp a w swym bracie widzą swój ideał.



Młodemu, 22-letniemu inżynierowi R. Chapmanowi z Caterham Valley udało się skonstruować tłumik do rewolweru o niezwyklej skuteczności. Przy zastosowaniu tego tłumika nie słyszy się strzałów już z odległości kilku kroków. Poza tem tłumik pochłania dym z wybuchającego pocisku. Zdjęcie nasze przedstawia wynalazcę z rewolwerem zaopatrzonym w tłumik.

## Emocjonujące łowy na potwory morskie.

Oto historia, w jaki sposób udało mi się złowić prawdziwego mamuta oceanicznego.

Jak zwykle, złapałem parę żarłaczy pospolitych na przynętę i zarzuciłem zaraz potem **dwie liny**.

Najpierw złapał się wielki szuflonos prawie 1300 funtów wagi.

Po jakimś czasie z trzaskiem i brzękiem także i druga lina szarpnęła się na dziobie z niepojętą siłą się wyprężyła.

Zapomniałem o podniesieniu kotwicy. Drobnostka- Cara ruszyła, wlokąc kotwicę. Holować ją musiało jakieś monstrum.

Przemknęliśmy u skalistych wybrzeży Taboguilla, potem, zatoczywszy półokrąg, wykreśliśmy ku wyspie Morro i po godzinie drogi znaleźliśmy się po lewej stronie Taboga. Zaczęło się zataczanie kregów i łuków, wracanie po własnym śladzie. Zapaliłem fajkę, zdecydowany z całym stoicyzmem czekać do końca. Nagle potwór zdublował linę, i poszedł pod kątem do poprzedniego, swego kierunku, ale na szczęście jacht w porę za nim łuk opierał.

Nastąpiło gwałtowne targanie liny i naleganie na dziób, dowodzące, że potwór poszedł na pogrążenie i w głębi rzucił się na wszystkie strony, usiłując się wyrwać.

Domysliłem się, że stalowy hak musiał przebić jakąś twardą część paszczy, bo dawno już musiałby się z niej wyrwać. Wkońcu ukazała się z wody potężna kostna piła. Zwierz uderzał nią z całych sił, na szczęście, tylko w wodę i znów poszedł na pogrążenie.

Uplęnięto tymczasem pięć godzin od



Fragment z niesamowitego filmu p. t. „Książę Dracula“ wyświetlanego obecnie przez kinoteatr „Casino“ w Łodzi.

chwili poruszenia się liny i ta okoliczność jedynie mnie usprawiedliwa — popełniłem kapitalne głupstwo.

Przyszło mi do głowy, że puściwszy motor w przeciwnym kierunku, moglibyśmy rybę do brzegu podciągnąć, a potem końce liny obłożyć na czółnie, i, prędko dowiosłowawszy do brzegu, umocować ją na skale. I pomyśleć tylko, że coś podobnego mogłem przedsięwziąć ją, mając za sobą tyle doświadczeń!

Na pierwszy rzut oka pomysł mój wydawał się zupełnie wykonalny. Zapomocą splecienia przedłużyliśmy linę o 100 jar-

dów, daliśmy kontrparę i posuwaliśmy się rufą naprzód do brzegu. Ryba zdawała się zupełnie wyczerpana. Robbie i boy sprawdzili czółno do dzioba, podczas, gdy ja zatrzymałem maszynę i zarzuciłem kotwicę.

Zdjęliśmy linę z dzioba, odwiosłowaliśmy w czółnie i już byliśmy blisko brzegu, gdy lina, umocowana do rufy naszego czółna, gwałtownie się wyprężyła.

— Na Boga, zaczyna się znowu!

Nateżyliśmy więc wszystkie siły, by brzeg osiągnąć. Na jachcie została tylko Lady Brown, która sama n-

była w stanie podnieść kotwicy, puścić maszyny i pośpieszyć nam z pomocą. Rufą naprzód odjeżdżaliśmy na morze. Mknęliśmy obok jachtu na odległość pięćdziesięciu metrów, gdy czółno nasze przewróciło się i wszyscy trzej wyłecieliśmy do wody. Ponieważ czółno nie tonęło, w pierwszej chwili odruchowo trzymałem się jego rufy, ale spostrzegłem się prędko, że cno mnie tylko odciąga od jachtu dalej i dalej. Wszyscy trzej rzuciliśmy się w pław i wdrapaliśmy się na jacht szczęśliwie. Zobaczyliśmy z pokładu czółno, znikające w oddali.

Tańczyło jak korek na falach.

Natychmiast puściliśmy motor i ruszyliśmy w pogoń. W chwili, gdy podpływaliśmy do czółna, odlatywał z niego właśnie kawałek deski. Wiosła dawno już poszły. Robbie przy wymijaniu czółna próbował zaczepić je bosakiem, co mu się jednakże nie udało.

Gdy na to patrzyłem, przyszła mi już myśl do głowy. Hakiem żelaznym podczepiliśmy linę, umocowaną na rufie czółna, i wspólnymi siłami ściągnęliśmy ją na dziób jachtu. Znowu więc potwór był na uwieży i musiał holować jacht my zaś mieliśmy chwilę wytchnienia. Gdy tylko ryba poczuła ciężar jachtu, przestała wyrwać się i szarpać.

Bardzo powoli holowaliśmy ją na Taboguilla.

Tym razem postąpiliśmy już inaczej. Winda wciągnęliśmy ze 150 jardów liny, wyrzuciliśmy zwój ten za burtę, a Robbie i boy popłynęli z nim na brzeg i umocowali do skały. U czółna naszego brakowało wiosel i nie wiedziałem, jak przedostać się na brzeg?

Wreszcie odbiłem dwie deski od skrzyżni z kartoflami i użyłem ich, jako wiosel.



Młoda i świetnie zapowiadająca się tancerka p. J. Zandel występująca w teatrze „Ararat“.



Perast, położony w pobliżu Kotoru i zatoki Kotorskiej jest jednym z najciekawszych starożytnych miast, położonych nad Adrjatykiem. Zdjęcie nasze przedstawia malowniczy widok starożytnego miasteczka jugosłowiańskiego.

Potem przyciągaliśmy rybę do brzegu, bliżej i bliżej, odkładając zwój za zwojem liny na skale. Walka z tą kolosalną piłą trwała od rana do czwartej po południu. Zdawała się już martwą, ale dla pewnością wpakowałem w nią dwie kule i, snąc tliła w niej jeszcze iskierka życia, gdyż uderzyła swym taranem w wodę, konwulsyjne drgawki ją przebiegły i krew trysnęła wysoko. Na ogonie piły umocowaliśmy linę konopną, i, gonąc ostatkami sił, wyciągnęliśmy ją, ile się dało, na piasek wybrzeża.

Był to kolos wymiarów wprost bajecznych: 31 stóp długości, 21 stóp w obwodzie, 5700 funtów wagi. Poznałem od pierwszego rzutu oka, że to samica i rzeczywiście przy sekcji znalazłem w jej cielsku liczne potomstwo. Młode znajdowały się w pewnego rodzaju podwójnej macicy, położonej po obu stronach żołądka za olbrzymią wątrobą. Przewód jajowy był jasno-żółty i każdy płód z macicą po-

łączony był włóknem. Wszystkiego razem było 36 młodych.

Przez czas dłuższy — o ile sobie przypominam, — trwał spór naukowy, czy piła swoją dziwną narośl kostną otrzymuje przed, czy po urodzeniu i czy zęby na niej później się formują? Wobec faktu znalezienia tych embrjonów kwestja była wyjaśniona.

Ryby te rodzą się z piłami i zębami na nich, które jednak pokrywa pochwa z pewnego rodzaju tkanki, co ochrania łono matki przed podrażnieniem. Piła kostna jest dość szeroka i giętka; jestem zdania, że skóra po urodzeniu młodego schodzi z zębów, ale pewien czas jeszcze trzyma się na pniu kostnym.

Prócz 36 sformowanych młodych, znalazłem dużo jaj, z których największe miało 14 i trzy czwarte cała w obwodzie leżały rzędami i ku górze się zmniejszały.



Uroczystość w Związku Ogrodników w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego. Rozdawanie nagród praktykantom ogrodniczym. Na zdjęciu zarząd związku z prezesem p. Kaczorowskim na czele oraz uczniowie.



Święto sadzenia i poświęcenia drzewek przez młodzież szkoły „Przezorność“ przy ul. Lokatorów w Łodzi. Powyżej widzimy moment święcenia drzewek.



Motocykliści, członkowie Tow. Sportowego „Union - Touring“ w Łodzi, uczestnicy w dorocznym biegu sztafetowym „Kurjera Łódzkiego“ w charakterze gości.



Fragment murzyńskiego filmu dźwiękowego p. t. „Hallelujah“ (Dusze czarnych)



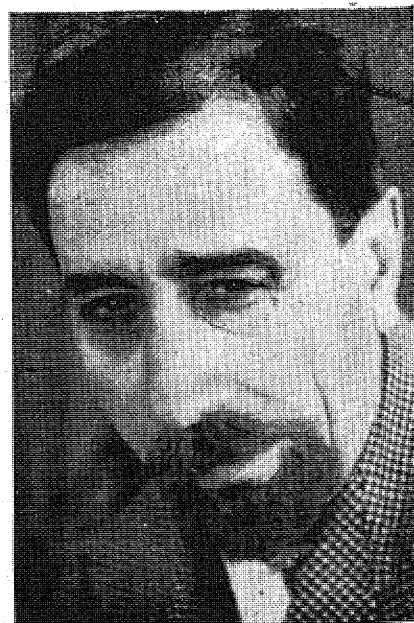
JÓZEF WĘGRZYN.



FARREL MAC DONALD.



Świetny komik amerykańskich ekranów El Brendel w swoim najnowszym filmie pt. „Przygody sobowtóra“.



KAZIMIERZ JUSTJAN.

# Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK. VIII. NIEDZIELA, dnia 22 maja 1932 roku. Nr. 21

## Święto Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.



W niedzielę ubiegłą odbyła się w Łodzi podniosła uroczystość w Stowarzyszeniu Młodzieży polskiej. J. E. ks. biskup Sufragan dr. Kazimierz Tomczak dokonał poświęcenia sztandaru Oddziału Związku Młodzieży Polskiej „Grażyna“, mieszczącej się przy ul. Kopernika 43. Na zdjęciu widzimy uczestników tej uroczystości, młodzież J. E. ks. biskupa dr. Kazimierza Tomczaka, ks. prałata proboszcza Kaczyńskiego na tle kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: ks. proboszcz Kaczyński, ks. prof. Grzelak, ks. prof. Hausner, Siostry Służebniczki N. M. Panny, pod których kierownictwem Stowarzyszenie tak pięknie się rozwija. Między in. widzimy również Członków Patronatu Stowarzyszenia rewizora p. Godzińskiego p. Sztromajerową, p. Turlejską, p. Łuzaka p. Wiśniewską, przedstawicieli Rady Związkowej p. Wierzcholskiego delegacje żeńskie i męskie S. M. P. chóry śpiewacze i Stowarzyszenia kościelne

Fot. A. Meyer, tel. 108-81.